

Podemos albo złudzenie nowości

15 sierpnia 2022

Obóz postępowy czasami wydaje się grzęznąć we własnym żargonie, przytłoczony własnymi ikonami. Ale „dokonanie czegoś nowego” nie wystarczy, by wygrać. A mniej wojownicze oblicze może doprowadzić do utraty poparcia z najważniejszej strony, gdy dojdzie do ostatecznego starcia.

W 2014 r. nowa hiszpańska partia polityczna Podemos („Możemy”) postanowiła „wziąć szturmem niebo”, używając wyrażenia zapożyczonego od Karola Marksa. Wśród swych członków gromadzi ona byłych studentów, którzy w 2006 r. pod hasłem nieposłuszeństwa ruszyli z kawiarni swojego uniwersytetu, do których należą m.in. Íñigo Errejón i Pablo Iglesias; szef spółdzielczej księgarni Marabunta i rzecznik małej skrajnie lewicowej partii Izquierda Anticapitalista (Lewica Antykapitalistyczna), Miguel Urbán; a przede wszystkim aktywiści wywodzący się z potężnego ruchu społecznego Oburzonych z 2011 r., zgrupowani w strukturach sprzeciwiających się polityce oszczędności i zaciskania pasa, kolektywach walczących z eksmisjami lokatorów czy w organizacjach feministycznych. Ich projekt głosi przejęcie władzy przez odesłanie tradycyjnych partii politycznych do lamusa historii.

Sześć lat później paru członków Podemos, w tym Iglesias, zajmuje stanowiska ministerialne, a jeden z nich został nawet wicepremierem w socjalistycznym rządzie Pedro Sáncheza. W międzyczasie antykapitaliści zerwali sojusz z Podemos, a Errejón, wcześniej druga najważniejsza osoba w szeregach partii, opuścił ją, by założyć inne, bardziej umiarkowane ugrupowanie. Jak wytłumaczyć taki obrót spraw? I jakie wnioski można z niego wyciągnąć?

Zinstytucjonalizować potęgę oburzenia

15 maja 2011 r. tysiące ludzi okupują place głównych miast Hiszpanii w reakcji na kryzys wywołany pęknięciem bańki na rynku nieruchomości i zapowiedzią wdrożenia uzasadnianej nim polityki oszczędnościowej. Owi „oburzeni” wstrząsają posadami hiszpańskiego ustroju politycznego, poczynawszy od dwupartyjnego systemu, w którym władzą Partia Ludowa (PP) dzieli się z Hiszpańską Socjalistyczną Partią Robotniczą (PSOE).

Dla założycieli Podemos, powstanie to ujawniło kryzys „reżimu '78”, jak się go nazywa w odniesieniu do konstytucji z 1978 r., która wyłoniła się z postfrankistowskiej transformacji i opierała na przekonaniu, że dawne antagonizmy i rany przeszłości uda się załagodzić wzrostem i dobrobytem. Errejón wyjaśniał, że właśnie otworzyło się takie „okno możliwości”: „Warunki sprzyjają powstaniu nowej, przecinającej w poprzek wcześniejsze podziały, całkowicie nowej większości politycznej, wywodzącej się ze społecznej większości dotkniętej kryzysem”. Według przyszłych liderów partii, wykorzystanie tego mającego rozmaite podłoże narastającego niezadowolenia i „zinstytucjonalizowanie potęgi oburzenia” (jak głosi tytuł pierwszego manifestu Podemos) oznaczać miało wyjście poza horyzontalność ruchu „oburzonych”. Innymi słowy, przekształcenie żądań ruchu 15-maja w organizacyjny projekt, który miałby skupić wokół siebie osoby spoza „obozu postępowców”; ujęcie go sposób wolny od żargonu oraz promowanie za pośrednictwem partii, która mogłaby zawalczyć o władzę.

Skoro termin „lewica” kojarzy się w Hiszpanii z partią PSOE i skandalami korupcyjnymi, nękającymi ją niemal tak samo jak PP, Podemos zamierzało porzucić dychotomię lewicy i prawicy, by w jej miejsce wypromować inną. Z jednej strony zatem oligarchia, z drugiej ci, którzy cierpią przez system. Z jednej strony „kasta”, z drugiej „lud”. Z jednej strony „oni”, z drugiej

„my”. Oto wcielenie w życie „hipotezy populizmu”, którą liderzy Podemos zaczerpnęli z teorii Ernesto Laclaua i Chantal Mouffe, ich ideowych guru od czasu doświadczeń zdobywanych przez nich w Ameryce Łacińskiej: w okresach poważnego kryzysu, z różnorodnych warstw społecznych wyrastają rozmaite, a czasem niepowiązane ze sobą (a wręcz sprzeczne) formy niezadowolenia, które pojedyncza figura polityczna potrafi połączyć w jedność celem obalenia przestarzałego ustroju.

0 zmianę warunków sporu

„Jedynym możliwym punktem wyjścia dla realistycznie działającej lewicy jest uświadomienie sobie swojej dotychczasowej historycznej porażki”, jak zauważa brytyjski intelektualista Perry Anderson. Partii Podemos wydaje się, że wyciągnęła ostateczne wnioski z tych rozważań. „Rozpadowi bloku radzieckiego i rozpadowi bazy społecznej europejskich partii komunistycznych towarzyszyła symboliczna dyskwalifikacja marksistowskich interpretacji i komunistycznych wyobrażeń”, wyjaśnia Juan Carlos Monedero, jeden z założycieli Podemos, profesor nauk politycznych na madryckim Uniwersytecie Complutense, podobnie jak Errejón i Iglesias. Odwoływanie się do kodów tradycyjnej radykalnej lewicy, przykładowo wymachiwanie flagami z sierpem i młotem, mówienie o nacjonalizacji przedsiębiorstw czy domaganie się zniesienia monarchii mogłoby okazać się ciężarem, który przyniesie efekt przeciwny do zamierzonego. „Nazywając nas »radykalną lewicą« i nazywając nas naszymi własnymi symbolami – zauważa Iglesias – nasz przeciwnik prowadzi nas na pole, na którym jemu samemu łatwiej będzie o zwycięstwo”. „Podważanie dotychczasowego symbolicznego podziału ról i stanowisk, walka o zmianę »warunków dialogu« – oto nasze najważniejsze zadanie. W polityce ten, kto ustala warunki sporu, w znacznym stopniu decyduje o jego ostatecznym wyniku”.

Z tej perspektywy przywódcy Podemos uważają, że debaty telewizyjne są „ważniejsze niż debaty toczące się w

Parlamencie” – także dlatego, że w dobie społeczeństwa informacyjnego „ludzie prowadzą kampanię raczej w mediach niż w partiach politycznych”. W ten sposób w 2010 r. narodził się program telewizyjny „La Tuerka”, pomyślany jako narzędzie „kulturowej kontrhegemonii”. Zespół programu co tydzień prowadzi w nim dyskusje z przedstawicielami politycznymi ze wszystkich stron, doskonaląc w ten sposób swoją ulubioną strategię komunikacji. „La Tuerka”, a następnie Podemos uczyniły zatem wszystko to, przed czym przestrzegała lewica – jak tłumaczył Iglesias w 2015 r. Lewica wmawiała nam, że telewizja ogłupia, że w telewizyjnej debacie politycznej nie da się należycie przedstawić własnych argumentów. „W 2014 i 2015 r. to my określiliśmy, czym ma być program polityczny”, dodaje Jorge Moruno, przez długi czas odpowiedzialny za sprawę „dyskursu i perswazji” w partii Podemos, a obecnie deputowany do rady samorządowej Madrytu z ramienia Más Madrid. „Decydowaliśmy zarówno po podnoszonych kwestiach, takich jak korupcja, odnowienie klasy politycznej, problemy społeczne, itd., jak i o sposobie, w jaki o nich rozmawialiśmy. I to okazało się bardzo skomplikowane dla pozostałych stron, nie wiedzących, jak powinny się ustosunkować do kwestii, które my podnosiliśmy”.

Nowe możliwości politycznego utożsamienia

Dzięki sukcesowi programu „La Tuerka” – emitowanego najpierw w osiedlowej stacji telewizyjnej, a następnie w ogólnokrajowym kanale ogólnotematycznym – oraz kolejnym zaproszeniom do występów w kolejnych programach, Iglesias stał się jedną z czołowych gwiazd medialnych partii Podemos. Zgodnie z oczekiwaniami, Errejón powiedział: „Medialne przywództwo Pablo [Iglesiasa] jest ważnym narzędziem budowania. [...] Tego nauczyliśmy się, analizując, jak przebiegały ostatnie zmiany polityczne w Ameryce łacińskiej. [...] Wraz z upadkiem zbiorowych odniesień, flag, partii i symboli, to właśnie nazwa

daje ludziom możliwość utożsamienia”. Taka strategia upostaciowienia budzi wewnętrzny sprzeciw w łonie tego ruchu. Ale wiele osób przyznaje, że właśnie to nadało tej partii impet. Tę zdolność do pozyskiwania poparcia tłumaczy również fakt, że sam „Pablo [Iglesias] określał się bardziej przez to, kogo atakował, czemu się sprzeciwiał, niż przez to, co sam miał do zaproponowania. Był przeciwny kastom, przeciwny korupcji [...]” – wyjaśnia Jorge Lago, jeden z założycieli Podemos, sam będący profesorem nauk politycznych. „Rozmaici »oburzeni«, wszyscy wywodzący się z ruchu z 15-M, mogli poczuć, że są przez niego reprezentowani”.

W maju 2014 r., pięć miesięcy po powstaniu, partia sprawiła niespodziankę, uzyskując niemal 8% głosów w wyborach do Parlamentu Europejskiego. To niespodziewane wejście na hiszpańską scenę polityczną wywindowało ją na czwarte miejsce, tuż za PP (26%), PSOE (23%) i La Izquierda Plural (10%), koalicją regionalistycznych partii lewicowych. Wszystkie oczy skupione były na wyniku wyborów parlamentarnych w 2015 r., ale Podemos włączyła się w gorączkowy ciąg kolejnych bitew wyborczych: między wyborami europejskimi w maju 2014 r. a wyborami regionalnymi w Galicji i Kraju Basków we wrześniu 2016 r. partia wzięła udział w siedmiu szeroko zakrojonych konsultacjach społecznych. Prowadziła ciągłą kampanię, mimo że jej baza nadał była w budowie. Jak podsumowuje to Errejón, przypominało to „wyścig przy jednoczesnej próbie zawiązania sznurowadeł”.

Wyborcza machina wojenna

Stworzono coś, co Errejón nazywa „wyborczą machiną wojenną”, która miała wygrać tak szybko, jak to możliwe, stosując strategię wojny błyskawicznej. Wewnątrz partii liczyła się przede wszystkim skuteczność: zdominowały ją wertykalne, sprawniejsze metody zarządzania, a także plebiscytowe uczestnictwo aktywistów, od których wymagano, by ograniczyli swoje zaangażowanie w przeciągających się demokratycznych

deliberacjach towarzyszących budowaniu i organizowaniu aktywistycznej bazy.

„Doszło wtedy do pierwszego politycznego starcia między partyjnymi akademikami, a nami”, wspomina Urbán, jeden z założycieli Podemos i członek Izquierda Anticapitalista, zanim została ona rozwiązana jako stowarzyszenie kulturalne (pod nazwą Anticapitalistas), a następnie przyjęta do Podemos. Ta niewielka partia dysponowała bazą kilkuset wysoce upolitycznionych działaczy. Działająca w dużych miastach, dostarczyła Podemos jako pierwsza politycznego uzbrojenia i odegrała decydującą rolę w jego terytorialnym rozmieszczeniu. Zdaniem Urbána „plebiscytowy dryf”, charakteryzujący się masowym korzystaniem z konsultacji i głosowań przez Internet, „w których uczestniczyć mógł każdy, co stawiało na równej stopie działaczy i zwykłych członków”, skazał „kręgi” organizujące bazę „na rolę wyłącznie pełniących funkcje doradcze przybudówek czy komitetów wyborczych”.

Chcecie Pablo Iglesiasa, czy nie?

Zdaniem Teresy Rodríguez, liderki Anticapitalistas i posłanki z ramienia Podemos w Andaluzji do lutego 2020 r. (kiedy to opuściła partię, by stworzyć Adelante Andalucía), „Podemos zrezygnowało z masowej, bojowej organizacji z wyszkolonymi kadrami. Nie zastąpi się debaty w gronie towarzyszy, twarzą w twarz, gdzie można się wymienić kontrargumentami i gdzie dąży się do porozumienia, serią głosów na »tak«, »nie« lub »wstrzymujących się«, zliczanych przez maszynę. Bojownicy kształtują się i dojrzewają w toku dyskusji i debat. W praktyce pytanie zadawane zwolennikom partii było tylko jedno: Chcecie Pablo Iglesiasa, czy nie?. A ponieważ wszyscy wstępowali do Podemos z miłości do niego, odpowiedź zawsze była twierdząca”.

„Podemos potrzebowało bazy, ale jednocześnie podważało jej wartość”, dodaje Guillermo Fernández, badacz z dziedziny nauk

politycznych. Ponieważ priorytetem liderów Podemos było uniknięcie błędów, których w ich przekonaniu winna była skrajna lewica, starali się „zaprzeczać temu, czego pragnęli obywatele, w obawie, że pozostaną mniejszością”. Fernández wspomina, jak Errejón objaśniał mu kiedyś: „Zawsze szedłem po linii odwrotnej niż ta, którą przyjmowała baza: jeśli ktoś z Anticapitalistas lub z grona trockistów mówił A, ja mówiłem B. Drogę wskazywała mi skrajna lewica, z której sam się wywodzę, ale zawsze podążałem w przeciwnym do niej kierunku”. Niemniej, dodaje Fernández, „Podemos potrzebowało członkowskiej bazy, zwłaszcza tych najbardziej oddanych idei, do pracy w terenie: rozklejania plakatów, prowadzenia kampanii wyborczych itp.”

Sukcesy koalicji miejskich

To pragnienie, by nie sprawiać wrażenia zbyt zaangażowanych, skłoniło Podemos do poparcia szerokich koalicji w wyborach samorządowych. Wygrali wybory na burmistrza w kilku głównych miastach w kraju, w tym w Madrycie, Barcelonie, Kadyksie, Saragossie i w Coruñii. „Wybory te przyniosły nam jeden z naszych najlepszych wyników”, wspomina Urbán. Wobec realiów sprawowania władzy, większości popierane przez Podemos często muszą budować sojusze i radzić sobie z zadłużeniem gmin, administracją niechętną zmianom i ograniczonymi kompetencjami zależnymi od zmian legislacyjnych na szczeblu krajowym. Trudność wiąże się z potrzebą odróżnienia się od innych formacji i od tzw. tradycyjnej lewicy.

Dlatego Podemos nadal unikała deklaracji mogących zaostreć podziały: „Programy zobowiązują nas do opowiedzenia się po którejś ze stron, a z im większym przekonaniem się za czymś opowiadamy, tym więcej osób znajduje powody, by się z nami nie zgadzać”, wyjaśnia Monedero. „Pierwszy dokument, z 2014 r., przygotowany na potrzeby wyborów do Parlamentu Europejskiego starał się propagować idee, które wyłoniły z ówczesnych ruchów społecznych, takie jak powszechny dochód podstawowy, referendum w sprawie utrzymania monarchii, moratorium na

spłatę długu publicznego”, informuje Rodrigo Amírola, który pomagał w jego opracowaniu. „Ale kiedy przekonaliśmy się, że mamy większe szanse na wygraną, stwierdziliśmy, że musimy to trochę złagodzić, tak aby pozyskać dla naszej partii więcej osób, nie sprawiając wrażenia zbyt radykalnych”.

I tak, gdy latem 2015 r., w samym środku szalejącego greckiego kryzysu, lider greckiej radykalnej lewicy Alexis Tsipras – również wybrany po to, by „odwrócić bieg wydarzeń” – mnożył ustępstwa wobec swoich wierzących, Nacho Álvarez, sekretarz ds. gospodarki w partii Podemos, oświadczył: „Nie wydaje nam się, by proces restrukturyzacji zadłużenia [...] był właśnie tym, czego Hiszpania najbardziej teraz potrzebuje”. W ślad za tym poszedł głęboki pesymizm, co do możliwości prowadzenia polityki antyoszczędnościowej i znaczących zmian w Unii Europejskiej, przy blokowaniu niepokornych i odmiennie myślących rządów przez Trojkę złożoną z Międzynarodowego Funduszu Walutowego, Europejskiego Banku Centralnego i Komisji Europejskiej.

Słabości mediatyzacji

Jednocześnie zmieniały się nastroje panujące w mediach. „W miejsce reportaży o nieco groteskowych i nieszkodliwych gościach, którzy założyli partię w garażu, dysponując trzema komputerami i dwoma telefonami” pojawiły się codzienne doniesienia o kolejnych skandalach (zarzutach, z których partia została następnie co do jednego oczyszczona) dotyczących rzekomego finansowania partii przez rządy Wenezueli czy Iranu, z domniemaniem, że przywódcy Podemos są w rzeczywistości agentami latynoamerykańskich „komunistycznych dyktatur” – jak wspomina Errejón. Ta prasowa reakcja podkreśla kruchość strategii opartej o telewizję: partia znalazła się w sytuacji, w której nie miała innego sposobu dotarcia do swoich zwolenników. Zdaniem Monedero „błędem było sądzić, że całą naszą energię powinniśmy włożyć w telewizję i że wystarczy, by pokazywano w niej Pablo Iglesiasa, żeby zmienić ten kraj. [...]

Nigdy nie wybrał się w teren, nie czuł takiej potrzeby i nie rozumiał, że to ważne”. Także prasa okazywała się przestrzenią przyjazną tylko póki Podemos wydawał jej się postacią nieszkodliwą.

W miarę zbliżania się kluczowych wyborów parlamentarnych w 2015 r., zmienił się ton dyskursu Podemos dotyczącego problemu hiszpańskich instytucji. Choć w pierwszych dniach działalności tego ruchu jego liderzy przeprowadzali frontalne ataki na „reżim ‘78”, broniąc idei nowego Zgromadzenia Konstytucyjnego, które miało zaangażować na nowo wszystkich Hiszpanów w ponowne określenie ram instytucjonalnych odziedziczonych po konstytucji z 1978 r., idea ta gdzieś przepadła. Nie chodziło już o obalenie systemu, ale o obalenie „kasty”, której upadek wystarczyłby do wprowadzenia demokracji zadowalającej w większym stopniu wszystkich. Nie mieliśmy już do czynienia z kryzysem ustroju, ale wyłącznie z problemem przywódców.

Ograniczenia retoryki „kasta vs lud”

Przez zatarcie strukturalnego charakteru antagonizmów społecznych, dyskurs wokół kasty i ludu – dwóch bytów o rozmytych konturach – przybiera pozory walki dobra ze złem, tego, co czyste i tego, co zepsute. Przy najmniejszej domniemanej winie moralnej, przy najmniejszym przejawie nieczystości, zwraca się przeciwko swoim przywódcom. Przeciwnicy Iglesiasa i prasa tygodniami rozprawiali o jego zakupie, z kredytem zaciągniętym na kilka dziesięcioleci, domu za 600 tys. euro w madryckiej dzielnicy mieszkalnej dla osób z wyższej klasy średniej.

Lekkie ożywienie hiszpańskiej gospodarki w 2015 r. osłabiło antyoszczędnościowy dyskurs Podemos. Ponadto, wzrost znaczenia liberalnej partii Ciudadanos, nazywanej czasem „prawicową Podemos” (mimo że powstała wcześniej od niej, w 2006 r.), burzy strategię młodej partii. „Rozbudowa Ciudadanos było

bardzo sprytnym posunięciem ze strony systemu, nie tylko dlatego, że Ciudadanos byli w stanie zająć naszą pozycję w mediach jako opcja odnowy. Pojawiła się kolejna partia »zmiany«. [...] To uczyniło nas czymś normalnym, nie uchodziliśmy już za outsiderów”, przyznaje Iglesias. „Jeśli twierdzisz, że prawdziwy konflikt toczy się między nowym a starym, systemowi pozostaje wymyślenie czegoś nowego, byś ty sam zniknął”, podsumowuje Monedero. Nie wspominając o tym, że pojawienie się Ciudadanos umieściło Podemos z powrotem na osi lewica-prawica, czego za wszelką cenę usiłowała uniknąć.

Nie mieliśmy planu awaryjnego

Po 17 miesiącach szaleńczych wyścigów wyborczych lista Podemos z Iglesiasem na pierwszym miejscu, do której dołączyły niewielkie lewicowe ugrupowania ekologów i regionalistów, 20 grudnia 2015 r. uzyskała 20,66% głosów w wyborach parlamentarnych. Przełożyło się to na 69 miejsc w 350-osobowym Kongresie Deputowanych Korteżów. PP i PSOE uzyskały najgorsze wyniki w swojej historii, ale mimo to zajęły pierwsze i drugie miejsce. „Rezultat wyborów został bardzo źle przyjęty w szeregach Podemos”, mówi Amírola. „Myśleliśmy, że od razu staniemy się siłą większościową; nie mieliśmy żadnego planu awaryjnego, w ogóle się nad tym nie zastanawialiśmy, kampania pochłonięła nas bez reszty”.

Dla ugrupowania, które musiało w tej sytuacji na nowo przemyśleć swoją organizację i strategię, otworzyła się jednak nowa karta. Brak wyraźnej większości i wybór socjalisty Pedro Sáncheza, który zawarł pakt mniejszościowy z liberalnymi centrystami z Ciudadanos, przyspieszyły rozpisanie nowych wyborów parlamentarnych w czerwcu 2016 r. Podemos zawiązało koalicję z Izquierda Unida (radykalną lewicą), pod wspólną nazwą Unidos Podemos, by wygrać kolejne wybory. Sojusz ten zakotwiczył tę partię definitywnie na lewicy, kładąc kres populistycznej strategii niedookreślenia. Oznaczało to również ugrzęźnięcie na powrót w „bagnie”.

Wewnętrzne debaty wywołane przez ów sojusz spłotły się z różnicą zdań, jaka ujawniła się kilka miesięcy wcześniej, po umiarkowanie korzystnych wynikach wyborów w grudniu 2015 r., między Iglesiasem i Errejónem, dotyczącą strategicznego kursu, jaki należałoby obrać chcąc zbudować większość społeczną przy urnach wyborczych. Zatargi te, podchwyczone przez media rozkoszujące się bratobójczym pojedynkiem, pogorszyły wizerunek partii, w której doszło do starcia jednostek i walk o władzę.

Czy powinniśmy pozostać populistami?

Te wewnętrzne spory miały jednak konkretny cel: „Główne pytanie – podsumowuje Iglesias – brzmi: czy powinniśmy pozostać populistami?”, wpisujące się w debatę zarówno wokół doboru strategii politycznej, jak i zasad ideowych. Iglesias, inicjator lewicowego sojuszu z Izquierda Unida, mającą marksistowskie korzenie, bronił dyskursu radykalnej opozycji wobec oligarchii oraz idei Podemos głęboko zakorzenionych w walkach i ruchach społecznych, wzywając jej bojowników do „pogłębiania podziałów w społeczeństwie obywatelskim”, mającego na celu wyłonienie nowego „bloku historycznego”. Z kolei Errejón, wierny uczeń Mouffe i Laclaua, uważał, że konieczne będzie zaostrożenie kursu populistycznego, czemu służyć by miało opracowanie przekrojowego projektu politycznego, zdolnego przyciągnąć większość obywateli. Konieczne miało być do tego, jego zdaniem, ruszenie „na poszukiwanie zaginionych”, by uniknąć „cofnięcia się do przeszłej tożsamości”, co miałyby oznaczać sojusz z Izquierda Unida.

Kompromis miałyby mieć zatem na celu zajęcie lewicowego stanowiska przy jednoczesnych staraniach o zdystansowanie się od radykalnej „starej lewicy”, w celu pozyskania bardziej centrowo nastawionych wyborców, przywiązanych dotąd do PSOE.

Prezentując nowy program partii na początku czerwca 2016 r., Iglesias pozował na lidera „nowej socjaldemokracji” i powoływał się na prace ekonomistów Vicenç Nawarro – bliskiego lewemu skrzydłu PSOE, który swego czasu doradzał Hillary Clinton, Thomasa Piketty’ego, Janisa Warufakisa oraz Jamesa Galbraitha, z których idei czerpał głównie gospodarczy rozdział tego programu. Zadeklarował wówczas, że czuje się „w socjaldemokracji jak ryba w wodzie [...], ponieważ to stanowisko polityczne pozwala bronić większości społeczeństwa przed uprzywilejowaną mniejszością”. Ta nowa pozycja zirytowała byłego premiera José Luisa Zapatero, który uznał ją za prostą próbę uzurpowania sobie jego tożsamości politycznej i zawłaszczania jego własnej spuścizny: „Bardzo dobrze, że każdy chce być socjaldemokratą, ale socjaldemokracja to PSOE”. Z 13,42% głosów, Unidos Podemos pozostało daleko w tyle za PSOE (22,63%) i PP (33%).

Nazbyt głębokie wewnętrzpartyjne rozłamy

Kryzys kataloński z października 2017 r. ujawnił wszelkie wady strategii „rozmywania”. W referendum zorganizowanym przez rząd kataloński, a uznanym przez państwo hiszpańskie za nielegalne, ludność tego regionu opowiedziała się za autonomią, co doprowadziło do ogólnokrajowego kryzysu politycznego, przez kilka kolejnych miesięcy znajdującego się w centrum uwagi polityki i mediów. Podemos z trudem broniła swojego stanowiska „równego dystansu”, popierając oficjalne referendum, w którym opowiadała się za „nie” dla niepodległości. W odróżnieniu od 2014 r., kiedy opowiadała się za wielonarodową Hiszpanią, co pozwoliło jej osiągnąć jedno z najlepszych wyników w Katalonii, Kraju Basków i Galicji, partia ta coraz częściej udzielała wymijających odpowiedzi w tej kwestii, nie chcąc urazić nikogo na poziomie krajowym. „Partia zdaje sobie sprawę, że za każdym razem, gdy zajmuje stanowisko w sprawie Katalonii, więźniów czy przeciw represjom, traci głosy.

Postanowiła zatem nie wspominać o Katalonii, póki ta sprawa się nie rozwiąże, co doprowadziło ją do utraty poparcia w regionie, nie uspokajając nikogo w kwestii katalońskiej na poziomie krajowym” – jak wyjaśnia Maria Corrales, rzeczniczka En Comú Podem (Wspólnie możemy), koalicji współtworzonej przez Podemos w Katalonii.

Zrezygnowawszy z takich postulatów jak restrukturyzacja długu czy nacjonalizacja strategicznych sektorów gospodarki na rzecz promowania socjaldemokracji w postaci dającej się pogodzić z obecnym modelem gospodarczym, Podemos – cztery lata wcześniej dążąca do obalenia rządów PSOE – stanęła obecnie przed pytaniem o swój udział w rządzie Sáncheza. „Postępowy rząd koalicyjny” miał być „najlepszą szczepionką przeciw skrajnej prawicy” w Hiszpanii i Europie nękanej kryzysem i polityką oszczędnościową – jak twierdził Iglesias 30 grudnia 2019 r.

W styczniu 2019 r. strategiczne i ideologiczne rozłamy wewnątrz partii stały się nazbyt głębokie. Doprowadziło to do tego, że Errejón, początkowo pierwszy z listy Podemos w Madrycie, ogłosił swój start w wyborach regionalnych pod barwami Más Madrid, platformy, którą sam właśnie stworzył, podczas gdy Iglesias ogłosił, że Podemos sprzeciwi się kandydaturze swojego byłego człowieka numer dwa. Rok później, w lutym 2020 r., przyszła kolej na Anticapitalistas, którzy ogłosili swoje odejście z koalicji, w związku z udziałem Unidas Podemos (dawne Unidos Podemos) w koalicyjnym rządzie Sáncheza. Po ogromnej porażce poniesionej 4 maja 2021 r. w wyborach regionalnych w Madrycie, chcąc zapobiec przejęciu władzy w regionie przez PP i Vox (skrajna prawica), Iglesias musiał zrezygnować ze wszystkich dotychczasowych funkcji w partii. Od tego czasu kontynuuje swoją działalność polityczną tam, gdzie czuje się najbardziej skuteczny, czyli w „krytycznym dziennikarstwie” uprawianym w rozmaitych mediach: radiu, telewizji i prasie drukowanej.

Udział Unidas Podemos w rządzie Sáncheza przekładał się będzie zwłaszcza na podwyższenie płacy minimalnej o 22%, kontrolę

czynszów i indeksację emerytur w stosunku do inflacji. Czy to wywróci wszystko do góry nogami i zmieni zasady gry? „Wszystkie te środki nie obalą kapitalizmu, patriarchatu ani kolonializmu”, jak przyznaje sam Monedero. „Ale jest to pewien postęp, który przyniesie niewątpliwie poprawę sytuacji życiowej milionom osób”.

Autorstwo: Maëlle Mariette

Tłumaczenie: Sławek Królak

Źródło: Monde-Diplomatique.pl